

- 1 -

Wspomnienie Co przeżyłem na wygnaniu 10486.
w Rosji Z. 10486

Dnia 9 września 1939 roku szkołę młodzieńców wywieziono do Krosna. Tam nas zastała wojna. Dnia 4 września przeniesiono nas dalej. W Lucku dnia 30 września został mój ojciec ranny, pojechał do szpitala. Gdy rana się zagoiła zachorował na tyfus. Chorował tutaj 3 miesiące, gdy wyzdrowiał pojechaliśmy do Lidy do tatusia w rodzinny. Tam tatus pracował na kolei jako maszynista. W dzień św. Piotra i Pawła o godz. 4 rano usłyszeliśmy huk wozów. Ktoś stuknął do drzwi. Ciocia otworzyła drzwi. Gdy weszli to zaczęli zapalić światło. Ciocia zapaliła światło to się zapytali czy tutaj mieszka lotnik, odpowiedziano im że nie. Potem weszli do pokoju zapytali się tatusia czy ma broń, odpowiedziano im że nie.

emkawa bristaj nie wierzeli! Wiecez zoweli, zerkac
10486
gdy znalezi ogryski chleba, to sie zapytali, czy
w zwiarku sowieckim nie wystawca chlebo? Wiecez
karali sie zbierac tatusiowi, mamusia sie
zapytala dokad, a oni odpowiedzeli ze na
dni do sprawdzenia, czy jest tym co mowiono.
Tatus sie nie upieral. Mamusia zowela plakai
Oni mowili, zeby nie plakai bo to nie na dlugo
Przeslo 5 dni. Przyseli donas w dzien, znou zapytali
czy mamy bron. Odpowiedzano im, ze nie! Wiecez
karali sie zbierac mamusia sie zapytala dokad
Odpowiedzeli ze do Rosji na jakis czas, jak sie
skonczy wojna, to pojedziemy do domu. Pomogla
nam sie pokowoi i karali broic chleb. Po 1 ej godz.
załadowalismy na woz. Przywierzli nas na stajce,
wyladowalismy sie. Na stacji zaladowali nas
do towarowego wagonu. Stalismy tam 3 dni
Wiziono nas 8 dni a puzniej nas przeladowano

nas do sowieckich wagonow po 10 osob do wagonu.
- 3 -
Granice przejechalismy w nocy, karano nam zamykac
okna i drzwi. Nadruzgi dzien nasno jeden z naszych
panow zrobit z drutu kok i otworzyl drzwi. Po
kilka minutach byla stacja przyszedl jeden 10486
emkawa bristow i zapytal, kto otworzyl drzwi i
okna. Ten pan przywierzl sie. Rosjanin wyjal
revolwer i udezyt go w twarz. Gdy przejechalismy
granice to nam sie jakos obrwac zdobwato
ludzie byli obdowci, biedni, domki byly nokryte
slonca, podpierane kijami. Wierzli nas tak przeslo
2 tygodnie. Przywierzli nas do Kottara. W Kottarie
załadowalismy sie barki. Tami barkami jechalismy
wiecez Dwini. Przejechalismy do jakiejz wioski malaj
tam nas wyladowali. Po kilku godz. przyjechal
po nas traktory. Przywierzli nas na posiadki.
Tam kazdemu przyznawzli pokoj przewozinnie po
5 osob do pokoju. Na drugi dzien

„konnendant” zrobił zabieg i ogłosił że trzeba pracować.
Jeżeli ¹⁹⁴⁸⁶ się nie będzie pracowało, to nie dostanie się chleba.
Tylko jeżeli jest zwolnienie od doktora. Na drugi dzień ja
tatusiem poszliśmy do pracy na szpław. Dostaliśmy po
1 kg 200 chleba a mamusia z siostrą i bratem po 100g
W zimie tatusi pracował przy „zwalce” a ja wozilem
drzewo do stolarzki i konwendantury praca była
ciężka. Chodziłem do szkoły do 3 klasy. Przy koniec
sierpnia była ommuracja konwendant zebrał
ludzi ogłosił że jesteśmy wolni. Była to bardzo
wielka wieść dla Polaków. Na drugi dzień
otrzymaliśmy list od Generała Wolińskiego ażeby
przyjechał tatusi do Krzyżyszewa. W drodze umarł
nam brat. Droga była bardzo trudna Rosjanie robili
Polakom trudności w drodze nas okradziono
W Krzyżyszewie mamusia pracowała w Ambrosowce
a ja byłem goncem. Z Krzyżyszewa wyjechaliśmy
do Łuzow. A z Łuzow do Iwanu. Nosowiec
Adam.